

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zhr. 75 ct. miesięcznie 1 30. Z przesłanką pocztową: do państwa austrj. 4 zhr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18. Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płóski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. Alojzy Oppelk, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29; Haasenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Położenie Austrji.

Zajmując się przeważnie rzeczami krajowemi, mało uwagi zwracaliśmy na sprawy inne, a mianowicie i na położenie zewnętrzne Austrji. Dziś zastanowimy się nad niem, gdyż na sprawę wewnętrzną organizacji państwa oddziaływają stosunki zewnętrzne a często rozstrzygają rzecz.

Do upadku ministerstwa Schmerlinga najwięcej przyczynił się spór z Prusami. Przy oporze Węgrów, Austrja czuła się nie dosyć silną do utrzymania przewagi swej w Niemczech i do odparcia zachcianek pruskich. Lecz i nowe ministerstwo nie wiele pomogło, zastawszy kasy próżne, brak kredytu, i potrzebując dłuższego czasu aby odrobić złe, które centralistyczny sprowadził system, t. j., pogodzić koronę z ludami, odzyskać zaufanie, przywrócić równowagę w budżecie.

Bismark groził wojną, jeśli Austrja opierać się będzie pretensjom pruskim. Chcąc mu odpowiedzieć tak samo, trzeba było kilkadziesiąt milionów rzucić w przygotowania i zbrojenia wojenne. Hrabia Larisch oświadczył, iż to jest niemożliwe. Kwestja wenecka i włoska przeszkadzała odeprzeć te pogroźki aliansem z Francją. A więc zawarto w Gasteinie prowizoryczną umowę, w nadziei, że się tym sposobem uzyska czas spokojny do wewnętrznego uorganizowania państwa i do podniesienia gospodarstwa finansowego, tak, że gdy przyjdzie ostatecznie rozstrzygać sprawę księstw, Austrja będzie mogła albo wymóżyć od Prus wynagrodzenie stosowne, albo będzie w stanie oprzeć się ich pretensjom.

Tymczasem rachubę tę poczynają Prusy zachwiewać. Chca one właśnie skorzystać z obecnej chwili przeobrażenia się wewnętrznego Austrji, szybkimi więc krokami dążą do celu swego, zupełnego zaboru księstw i owdziadnia przewagi w Niemczech, nie tylko bez wszelkiego wynagrodzenia Austrji, ale i z wyrugowaniem jej z Niemiec i poświęceniem jej we Włoszech.

Austrja, twierdzi półurzędowa Berliner Revue, chce spokojnem, biernem zachowaniem się w księstwach i w Wenecji z-

yskać czas, dla przeprowadzenia reorganizacji swej wewnętrznej i poprawienia swych finansów. Ale na taką bierność nie przystaną ani Prusy, ani zachodnie mocarstwa, ani demokraci niemieccy, ani rewolucjonisci włoscy i węgierscy. Austrja musi ustąpić z Holsztynu i nie opierać się gdy Prusy staną na czele Niemiec. Inaczej grożą Austrji Garibaldi w Włoszech a Koszutek we Węgrzech.

Wobec tak podstępnej polityki, nie wypadało Austrji nic innego zrobić, jak szukać porozumienia z Francją. Tylko w zmwowie z Francją mogłyby Prusy owdziadnić księstwa i Niemcy. A więc ubiedz należało ich i zbliżyć się do cesarza Napoleona, poczynić ustępstwa w sprawie rzymskiej i w sprawie w ogóle włoskiej, i tem sparalizować politykę pruską.

Od dwóch tygodni widzimy więc Austrję i Prusy, walczące w gabinecie paryskim o przyjaźń Francji. Dymisja dana posłowi austrjackiemu w Rzymie, Bachowi, który najwięcej się przyczynił do udaremnienia planów francuzkich u papieża, była niejako rękojmnią, daną Francji, iż terazniejszy austrjacki gabinet tę politykę odrzuca. Gdy cesarz Napoleon udał się był do Nizy w odwiziny cara Aleksandra, obawiano się w Wiedniu, aby nie przywrócono tam porozumienia które istniało przed r. 1863, więc dano dymisję hr. Rechbergowi, który polityką swą, balansującą to na stronę Moskwy i Prus, to na stronę Francji i Anglii, utrzymywał wpływ i stanowisko Austrji, lecz tem wywołał nieukontentowanie na dworze petersburgskim. W jego miejsce mianowano ulubieńca cara, hr. Mensdorffa. Podobnie dzisiaj, gdy Bismark wyjeżdżał do Paryża, usunęto niemiełego Francji Bacha a w jego miejsce przeznaczono mifeego jej Hübnera, a hr. Mensdorff wyjechał za urlopem.

Kto ostatecznie w Paryżu zwycięży, Austrja czy Prusy, ks. Metternich czy hr. Goltz, tego jeszcze dziś przewidzieć niepodobna. Obiedwie strony czynią usiłowania. Niebezpieczeństwo dla Prus musi być wielkie, skoro sam Bismark udał się do Paryża, a zamtąd pospieszyć ma do Biarritz do cesarza.

Z sprawą tą ściśle być musi połączo-

na i pożyczka austrjacka. Do Paryża udał się obecnie zajmujący się nią p. Beke z pełnomocnictwem ministerstwa. Jeżeli kapitalisci francuzcy i angielscy podejmą się tej pożyczki, będzie to dowodem, że Francja porozumiała się z Austrją. Gdyby skłoniła się do Prus, pożyczka austrjacka w Paryżu byłaby niepodobna.

Od skutku zaś tej pożyczki jak i od porozumienia z Francją zawisł i dalszy los ministerstwa obecnego, i rozpoczętej przezeń reorganizacji państwa. Gdyby pożyczki przeprowadzić nie mogło, musiałyby ustąpić.

Przegląd polityczny.

Walka odwieczna między Prusami a Austrją, trwa ciągle, z większą dziś może niż kiedykolwiek zacietochwą. Dziś dobijają się obydwaj rywalizujące ze sobą mocarstwa niemieckie o pozyskanie względów Francji dla siebie, a ubiegają się o te względy tembardziej, im większe ze strony Francji połączonej z Anglią i Włochami, a łączącej się teraz jak utrzymują z Hiszpanią i Portugalią, mocarstwem tym grozi po zawarciu konwencji gasteinskiej w bliższej lub dalszej przyszłości niebezpieczeństwo. Konwencja gasteinska, która jak się Napoleon wyraził, zawarto po za jego plecami, nie jest rządowi francuzkiemu na rękę. Niechęć swą z tego powodu wyraził gabinet tuileryjski bardzo dobitnie w znanej nocie okólnej pana Drouin de Lhuys. Aby tę niechęć ulagodzić, nie szczędzi ani wiedeński ani berliński gabinet zabiegów, a czy p. Goltz czy poseł austrjacki ks. Metternich szczególnym będzie w swych uśłowaniach, najbliższa przyszłość dopiero okaże, choć zdawałoby się, z ostatnich wnosząc doniesień, że dyplomacji pruskiej lepiej się wiedzie, i że nie na darmo nowo kreowany hrabia Bismark do Paryża pojechał. Politycy, czarno rzeczy widzący, obawiają się, że Prusy w Biarritz odnieją zwycięstwo, i że tajne uzbrojenia Francji i Włoch, o których tyle teraz znowu piszą, są oznakami tego zwycięstwa Prus i zwiastunami niemiłych dla Austrji następstw. Są oni nawet tego zdania, że nie tyle wewnętrzne, mianowicie finansowe położenie, ile ten zewnętrzny Austrji do Prus stosunek, jest główną pobudką zaszłego w monarchii zwrotu ku Węgrom i w ogóle ku ludom, w skład rzeszy rakuzkiej wchodzącym. Umizgi Prus do Francji popierały Debatty paryskie od dawna, podsuwały nawet myśl, by Prusy od Austrji Holsztyn kupiły za pieniądze. Mem. dipl. utrzymuje jednak, że do tego nie przyjdzie, bo Austrja ma obowiązek „bronić zasad prawa Związku niemieckiego i niepodległości księstw.“ Tak mówi Mem. dipl. Nie bez znaczenia i nie

bez związku może z całą tą sprawą rywalizacji Prus i Austrji w Niemczech jest wiadomość, podana w International, dzienniku, wychodzącym w Londynie kosztem i w interesie rządu francuzkiego. Dziennik ten utrzymuje, że „ludzie wpływu różnych nie-niemieckich narodowości w Austrji, mianowicie narodowości węgierskiej, polskiej, czeskiej, ruskiej, kroackiej i serbskiej, naradzali się temi dniami i postanowili postawić rządowi austrjackiemu, jako warunek ostatecznego załatwienia kwestji konstytucyjnej, wystąpienie Austrji ze Związku niemieckiego.“ Nie potrzebujemy dodawać, że wiadomość o tych jakichś naradach i zapadłych postanowieniach jest zupełnie fałszywa, podanie jednak tej fałszywej wiadomości w dzienniku przez rząd francuzki inspirowanym, zdaje się być nie bez celu.

Pragskie Narodni Listy przemawiają ciągle gorąco za sejmem generalnym krajów korony czeskiej (Czechy, Morawa i Ślązk) dowodząc, że jedynie zwołanie takiego sejmu, mogłoby w najszybszy i najprostszy sposób doprowadzić do pożądanego rezultatu. Narodni Listy są tego silnego przekonania, że manifest cesarski mówiący o legalnych reprezentantach narodów, nie mógł myśleć o szczerzejszej Radzie państwa, z drugiej zaś strony przedkładanie uchwał sejmów peszteńskiego i zagrzebskiego, sejmom każdego pojedynczego kraju koronnego, choćby to odpowiadało prawom historycznym, wielkim ulega trudnościom. Dla tego proponują Nar. L., aby uchwały sejmów węgierskiego i chorwackiego przedkładano nie sejmom pojedynczych krajów koronnych, ale sejmom grup krajów, przyczem oczywiście prawa historyczne uwzględnione być powinny.

W peszteńskim dzienniku Pesti Naplo pojawił się artykuł, pod napisem: „Sejm i wybory“, który powszechną na siebie zwraca uwagę, bo jego autorem ma być Deak. Artykuł dowodzi, że obecne położenie wymaga zaniechania wszelkich walk stronnictw, „jasnym jest, mówi artykuł, że dziś nie może być mowy o stronnictwie adresu i stronnictwie rezolucji.“ Stronnictwo starokonserwatywne pragnie, jak upewnia artykuł, połączyć się szczerze „z jedynym wielkim stronnictwem narodowem i przyjąć jego program.“ Artykuł upomina do zgody i jedności, i wyraża w końcu nadzieję, że wybory odbędą się teraz w Węgrzech spokojniej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Tak z tego artykułu jak i z całego zachowania się organów wszystkich stronnictw węgierskich widać, że zamiarem Węgrów jest połączyć się w jeden obóz i utworzyć silny zastęp, złożony z wszelkiej barwy i nazwy stronnictw węgierskich, celem dopięcia zamierzonego celu. Dziś istotnie trudno mówić o stronnictwach we Węgrzech, wszystkie stanęły pod jednym sztandarem i jedno silne utworzyły stronnictwo narodowe. Ta zgodność zastrasza centralistów niemieckich, i Presse załamując z desperacji ręce woła, by siedmnaście niewęgierskich sejmów także w jeden połączyły się obóz, by równie silną utwo-

Czy Polacy brali udział w pożarach Symbirskich i kto palił to miasto?

(Z powodu listu kniazia Bajuszewa.)

Wszelki zarzut staje się oszczerstwem, skoro żeń faktycznie się usprawiedliwi.

W Moskiewskich Wiadomościach wyczytałem list korespondenta z Symbirsk a o pożarach i akt obwinienia o nie Polaków. List ten brzmi:

„W czasie samych pożarów, niektórzy Polacy z powodu podejrzenia o podpalenie uwięzieni, wzięci nie przez prosty lud rozdrażniony i nieświadomy, lecz przez ludzi całkiem niezależnych i działających rozumnie ku zachowaniu swych domów i majątków. W późniejszym czasie niektórzy z aresztowanych Polaków, znaleźni rzeczywiście podejrzanymi, tak, że dotąd się utrzymują w ostrogu; do nich dołączone jeszcze osoby polskiego pochodzenia, nawet z koła urzędników. Jakoż bliźniacze, lające nadpisy w polskim języku, dopatrzone na uszaku (katedrze) soboru, zniszczonego tak po barbarzyńsku, i na sztachetach ogrodzenia, blisko miejsca, w którym były zakopane palne materiały, przygotowane zapewne na zniszczenie miasta, których to materiałów część użyta przez podpalaczy, a reszta wysadzila w powietrze wskutek zapalenia się różnych ruchomości, wyniesionych z domów i złożonych w tem miejscu; nakoniec, publiczne wypowiedzenie polskiego fanatyka o zemście Polaków, jako o przyczynie zniszczenia miasta, mogą służyć za dostateczne podstawy utraconego zdania o winie kilku Polaków w zagładzie miasta. Zresztą zdanie, iż Polacy jedyni podpalacze, należy po większej części do prostoty nie tylko w Symbirsku, lecz i w wszystkich miejscowościach, gdzie były pożary. Większość zaś oświeconych symbirskich mieszkańców dopuszcza, że nieszczęście to wypływa z działania ogólnie europejskiej rewolucyjnej partji, w której mają udział nie tylko Polacy, lecz ludzie wszelkich narodowości, a w ich liczbie i nasi domorośli agitatorowie szkoły

Hercena, ta nieczysta szumowina naszego społeczeństwa. Przyczyna zaś, zmuszająca to stado nędzników skierować swe zamachy szczególnie na Symbirsk, zawiera się w wyłączeniu patriotycznym usposobieniu symbirskiego towarzystwa, w niezachwianem oddaniu się tronowi i miłości do ojczyzny, w pełnem zachwyciu przyjęciu, okazaniem ś. p. cesarzewiczowi, a również w wyjawionem publicznie współczuciu, ku osobom stojącym wytrwale na straży wielkich interesów ziemi moskiewskiej (Murawiew, Kafkow), — jakie to wyjawienie silnie przeszkadzało dopięciu celów sprysięgłych.“

„Kniaź Bazyli Bajuszew.“

Całą dziką głupotę i nieloikę barbarzyńską tego listu widzieć może każdy, słusznie więc Kotokot potępił go jednym prostym przedrukowaniem, z orzeczeniem w kilku słowach. Nam jednak, jako stronie obwinionej, inaczey się broni należy. Zaeny patryota moskiewski mógł westchnąć tylko nad okrucieństwem ziomka, w rzuceniu na nas potwarzy, ja zaś czuję że to obowiązek szczegółami dowieść, co posłużyło za pozór do obwinień Polaków.

Nawiasem muszę dodać, że widziałem wielu sądzonych za te pożary, bo kilkaset, i każdy z nich sumiennie mógł rozpowiadać, nie kryjąc się i nie tając. W ich zatem mowy więcej wierzę, niż w fałszerstwo zeznań komisji Wrangielowskich.

W Symbirsku były aresztanekie roty, w tychże 400 rodaków naszych zostawało osadzonych za powstanie. Każdy więzien skazany, w drodze kilkumiesięcznej, zaznajomił się z wielu osobami, z którymi choć kilka chwil na etapach swobodnie i z korzyścią przepędza. Te chwile, spędzone wspólnie, stają się roskosznym wspomnieniem wspólnej niedoli, i w skutek jakiegoś dziwnego, niepojętego pociągu naszego do pamiętek, zmuszają do wynalezienia sposobu utrwalenia ich w pamięci. Jakąż pamiętkę może wiać więzien katorżnik? Jedyńą i największą jest podpis szanowanej osoby, a czasem parę słów serdecznych. Mimo przesłańców ostrogo-

wych naczelników, każdy skazany zawsze znajduje kawałeczek papieru i atramentu do zadośćuczynienia tym niewinnym chęciom. Dla tego też w Symbirsku, gdzie było niemal pół tysiąca sądzonych Polaków, bardzo wielu powstańców miało podpisy osadzonych do Syberji i katorżni. Czasem który z więźniów zgubi taki spis, wtedy, znalazzszy go, łatwo zrozumieć co zawiera — bo dość by zechcieć sprawdzić nazwiska wymienionych, a okaże się, że Sybir lub miny ich miejscem pobytu.

Kilka takich podpisów na kawałku papieru znalazłono tuż pod oknami rot aresztanekich, a znalazłono wtedy, gdy ani jeden aresztant, bądź Polak bądź innej jakiej narodowości, nie miał już prawa wyjść na ulicę, i musieli wszyscy siedzieć zamknięci w domu. Przy rewizji więźniów znalazłono kartkę podobną, lecz z innymi nazwiskami, za co posiadacza jej zbili. Władze więc aż nadto dobrze wiedziały prawdziwe znaczenie nazwisk spisanych własnoręcznie po polsku. Berg, Murawiew lub Anienkow łatwo byłiby objaśnili o pochodzeniu i miejscu pobytu skazanych, jednak głupota sądu wojennego nie pozwoliła udać się po wyjaśnienie. Dla zakrycia prawdy noszą aresztanekie rotę, i więźni tabunami pędzą bez odzienia, obdartych na Kazań, Niznyj, Moskwe, Tułę do Orla. (To prosta droga). Po wystaniu rot zaczyna się alarm policyjny wyszukiwania Polaków podpalaczy; to robiło się głównie gdy już ostatni, mogący wyjaśnić znaczenie kartki, byli w drodze do nowego miejsca pobytu. Takie więc pierwsze obwinienie, jakież z niego następstwo? Nie zgodnicie. Oto na karteczce stało nazwisko Gajewskiego. W kilka miesięcy potem z Kijowa był pędzony Gajewski. Śrudzony zaledwie staje w Symbirsku, w ostrogu, wnet go zamykają do sekretnej i męczą kilka tygodni indagacją jako podpalacza. Żadne usprawiedliwienia i zaprzeczenia nie pomagają; zapytują go o znajomości i stosunki z osobami, o których nawet nie słyszał. Po kilku nakoniec tygodniach udało się wyjawić, że w czasie pożaru on był w Kijowie w więzieniu i żadną zatem miarą podpalacz nie mógł. Posłano zapytanie do Kijowa i jak na

złość odpowiedziano, że Gajewski rok z górá siedział w więzieniu. Więc nie on palił? Chyba że urzędowe sprawozdanie fałszem, lub że on czarodziej, i z więzienia mógł podpałać domy o 200 mil odlegle oden. Lecz wtedy wolałoby to zrobić z carskim dworcem; więcej by korzyści osiągnął widząc cara na bruku, niż masy moskiewskich nędzarzy. Gajewski wysiedział jednak pół roku prawie, i za tę sztukę łaskawa komisja dała mu kilka lat katorgi.

Dalej. Poszukiwania Polaków dały powód do następujących odkryć: Był dymisjonowany sprawnik Stepanow. Żona jego pierwsza była Polka, Skowrońska, z Korony; niestety! kilka czy kilkanaście lat temu umarła i już druga żona postarzała. Ten obywatel po pierwszej żonie ożdziedził w Augustowskim wioskę, lecz w procesie. Ze szwagrem zatem korespondował w tym względzie. Szwagier poszedł do powstania i podobno dowodził oddziałem. Jasny więc niewątpliwie dowód stosunków Stepanowa z miateźnikami Polakami i podpalaczami, bo nawet poznajdywano listy miateźnika o majątku jakimś Owoż dwie rodziny dwóch braci Stepanowych hajda na Syberję!

Dalej. Zanim jeszcze sławną kartkę znalazłono, spaliło się kilka cerkwi. A trzeba dodać, że kartka odkryta po pożarach, bo pod jesień, zatem gdy Symbirsk wypłonał całkowicie. Kościół katolicki, który tam był stał na przedmieściu, gdzie domy rzadsze wśród większych sądów, w skutek tego pożar tą stroną nie mógł tak nagle postępować i ocalały budynki i kościół. O czem to daje do myślenia? Oto Polacy palą, to widoczna, bo cerkwi kilka zgorzało, a kościół ich i plebania cała. Oto, nawet nie ma co wątpić, że tak, bo proboszcz Laskowski, Polak. Więc głowa miasta i pan gubernialny czy powiatowy marszałek idą jak huragan do plebana i grożą, że księzda spala, jeżeli nie spali się kościół. Ksiądz ledwie żywy ze strachu umknął; szczęście, że ani naród, ani nikt więcej oprócz tych dwóch dygnitarzy urzędników nie myślał podobnie, i że nie nastąpiło autodafie. Wrangiel jednak jego także wysłał na polowanie soboli Irkutskich.

ryć falangę, bo jedynym środkiem ku takiemu zjednoczeniu jest zdaniem Pressy szersza Rada państwa, złożona z delegacji krajów tak zwanych niemiecko-słowiańskich.

Francja. Hr. Bismark bawi w Paryżu od d. 2. bm. Cesarz Napoleon chce uniknąć spotkania się z nim w Biarritz, i opuści te kąpiele przedwcześnie; słyhać, że już d. 8. bm. przybędzie do Paryża. Zdaje się, że hr. Bismark będzie musiał opuścić Francję z tem, z czem przyjechał. Dzienniki barw rozmaitych, między temi i hiszpańska półurzędowa *Correspondencia*, zaprzeczają doniesieniu o zawarciu w Biarritz układu, między czterema państwami południowemi ku obronie papieża.

W sprawie algijskiej wyraził się generał Wimpfen przy otwarciu jeneralnej rady algijskiej, że wszelkie prace kolonizacyjne skupia się na jednym pasie kraju. W innym pasie będą robione przygotowania, aby interesa Europejczyków i krajowców połączyć, chcąc w ten sposób przeszkodzić oderwaniu się krajowców: w końcu ma być jeszcze pas trzeci, w którymby krajowcy, przenoszący życie koczownicze nad osiadłe, mogli żyć bez żadnej przeszkody. Chodzi bowiem rządowi głównie o to, aby sił wojskowych nie rozrzucić po całym kraju.

Mnożą się doniesienia o przyszłym **wymarszu Francuzów z Rzymu.** *Monitor* przeciw tym wiadomościom nie tylko nie wystąpił, ale owszem jawnie wypowiedział, że konwencja z d. 15. września 1864 będzie dopełnioną. Z Paryża donoszą, że proboszcz francuzkiego kościoła w Rzymie, który bawił w Paryżu za urolopem, przed wyjazdem udał się do p. Dronina z pożegnaniem. Minister przyjął proboszcza bardzo uprzejmie, i mówił bardzo serdecznie o papieżu, zapewnił proboszcza, że Francja nie przestanie interesować się papieżem i będzie się nim zawsze opiekować, ale niechaj w Rzymie nie zapominają, że konwencja wrzesniowa musi jak najsumiennie być dopełnioną. Według telegramu z Florencji d. 2. października, półurzędowa *Italia* potwierdza, że Francja urzędowo uwiadomiła gabinet włoski, że zamierza niezwłocznie wycofać państwo papieżkie. P. Treilhard, uwiadomił p. Lamarmore, że na mocy zawartego z dworem rzymskim układu, wojska francuzkie ściągną się do Rzymu, Witerbo i Civitavecchia, a granicę od Włoch obsadzą wojska papieżkie. To będzie początek ewakuacji.

Anglia. W sobotę, jak wspomnieliśmy wczoraj, rozpoczął się proces przeciw Fenistom. Oskarżenie opiewa, jak wiadomo o zbrodni stanu. Co do dalszych wiadomości w tym przedmiocie donoszą, że uwięzienia trwają dalej. Zabrano także przy rewizjach broń, amunicję i kompromitujące papiery. *Gazeta Dublińska* ogłasza proklamację, nakazującą rozbrojenie kilku okręgów w hrabstwach Piperary, Limerik i Waterfort.

Równocześnie zajmują się naczelnicy torysów i whigów wspólnie pytaniem, jakie należy zająć stanowisko, jeżeli głos publiczny dziennikarstwa i większość w Izbie gmin zażąda wprowadzenia reformy parlamentu. Zdaje się że między umiarkowaną partją liberalów i torysami zaszło porozumienie, aby zwolennikom brightowskim przeszkodzić w przeprowadzeniu ich planów reformowych.

Portugalia. Król opuścił Lizbonę d. 2. bm., i w towarzystwie trzech fregat francuzkich udał się morzem ku Bordeaux.

Serbia. Z Belgradu piszą do *Pester Lloyd*: Pewną jest rzeczą, że między księciem Kuza a księciem serbskim Michałem przyszedł do skutku rodzaj zaczepno-odpornego przymierza, któ-

Dalej: — A wiecie co to „bogochwalnyje napisy na cerkwiach?” — Oto słowa wiadome. „Wiwat w rzyże szerokiej brodaty dobrodzied i td.” znalazł na kartce pod koszarami. A pan kniaz raczył to nazwać napisami na cerkwiach, pewno na zasadzie, że każdy ostrog musi, wedle prawa posiadać w swych murach cerkiew, więc napis pod koszarami, to napis na cerkwi. A cóż czy nie loika to?

Jeszcze poszukiwania Polaków: Idzie urlopnik, Polak z oremburskiej krainy. Biedny starzec ledwie nogi wleczę, bo w dymisji ma wymienione, że cierpi pomieszanie zmysłów. Odstawka ta leży w aktach, łatwo się o niej przekonac. Do miasta wchodzi w czasie pożaru. Władze chwytają jego pojedynczego, a był rozkaz, by żołdaci pojedynczo nie chodzili, bo lud „zbutnowany” pali pojedynczych. Biorą go, sadzą do więzienia i grożą, że oddadzą napowrót w saldaty za nieposłuszeństwo władzy. Czytają mu nareszcie wyrok na służbę, biedny żołnierz znów pozbawia się swych wszystkich pociech i nadziei, klnie ich i łaje na czem świat stoi. I ten ostatni, bierny heroizm, przepłacił śmiercią u słuza. Jeżeliby ktokolwiek z urzędników moskiewskich czytał to, o czem wątpię, zapytałbym go, niech sumiennie powie, czy było jakie obwinienie rozstrzelanego, czy znalazł się choć jeden świadek podpalenia, czy widział kto u niego materjał zapalny? Niech sumiennie odpowie, czy oprócz lajanki i płucia na mądrość i świętość cara i jego „zierraba” była inna przyczyna zagłady życia tej jednostki? A to doświadczenie, by powiedziec dziś kniazowi, że dziki fanatyk groził zniszczeniem miastu. Tak niewinnie idą y na śmierć, ma dziękować za tak przednie pojednanie z Bogiem! A czemuż nikt nie chce dopuścić, że wobec niesprawiedliwego wyroku krew krzepnie, słuchając takową wolę tyrani; czemuż nie wierzymy, że oburzenie w chwili uznania czystości swego sumienia i podłości wroga, nawet na minutę przed śmiercią może zmusić nieoświeconego przestać testament złorzeczenia i pogardy?

(Dokończenie nastąpi.)

remu rząd moskiewski nie jest obcy. Obydwaj książęta zobowiązali się wzajemnie nie przedsięwziąć bez porozumienia się żadnego ważniejszego kroku. Uwaga Moskwy zwrócona obecnie na Bólgarię. W Bukareszcie zawiązał się tajny komitet bólgarski, złożony z 14 osób, pod prezydencją znanego agitatora Rakowskiego. Książę Kuza, chciał z razu przez własnych agentów działać w Bólgarii. Agenci ci wrócili z niemem, przywołując jedynie odpowiedź, że bez pomocy Rakowskiego nie się zrobić nie da. W skutek tego wszedł Kuza w porozumienie z Rakowskim i kazał mu wypłacić 2.000 dukatów, pod pozorem subwencji, dla wydawanej przez niego gazety. Korespondent dowiaduje się, że posiedzeniom wspomnianego komitetu bólgarskiego bywa zwykle sekretarz konsulatu moskiewskiego obecnym; że komitet ten otrzymał z Petersburga niedawno 12.000 dukatów i że w zimie ma do stać z Moskwy znaczny transport broni dla Bólgarii. W Serbii panuje, jak utrzymują korespondent wspomniany, także silna agitacja, praca rząd do wojny z Turcją. Agitacja ta wychodzi głównie ze stronnictwa, na którego czele stoi Garaszianin, a którego jedną z głównych podpor jest komendant wojsk, Orzeszkowicz.

Wiadomości z Moskwy donoszą o powstaniu w Tyflisie, które jednak wkrótce miano utłumić. Zdaje się, że były to usiłowania Georgii, aby się z pod moskiewskiego panowania uwolnić; pobór nowej taksy był tylko pierwszym powodem do wybuchu. Angielskie i francuzkie dzienniki, piszący teraz o tych wypadkach, przywiązują do nich wielką wagę; posuwają się nawet tak daleko, że mówią o nowej Georgii, której utworzeniem właśnie się zajmują.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. października.

△ Zniesienie urzędów cyrkularnych w Galicji ma być początkiem reform, a właściwie zmian administracyjnych, obmyślanych przez nowe ministerstwo. Trudno przewidzieć, czy cała organizacja zupełnie zmieniona, czy tylko częściowo przekształconą zostanie; a tem mniej, czyli od góry do dołu, na całej linii, przeprowadzone będą zasady autonomiczne?

Pomijając względy polityczne, i trzymając się strony finansowej nie widać, czy skarb publiczny cokolwiek oszczędzi z powodu reform, w tym duchu zaprowadzonych, jak poprzednie. Ministerjałne bowiem rozporządzenie powiada, że wszystkie urzędnicy, choć nie będą czynni, będą pobierali placę zwykłą przez jeden rok, a przez ten czas rząd będzie się starał ich pomniejszać; rozumie się w ten sposób, aby nie ponieśli uszczerbku w swych emolumentach.

Może to być myśl filantropijna, austriacko-humanitarna, ale przez jej kulturowanie do oszczędności takich się nie dojdzie, jakie są konieczne potrzebne do nporządkowania finansów państwowych.

Amnestja częściowa dla kilku osób, nastąpiła; niewątpliwie tych, których dotyczy, napelni ona radością, bo odetchną przynajmniej wolnem powietrzem; ale uważając kraj jako całość, w którym tysiące jest przypadków podobnych, i co do kary i co do winy, zaowłada wypada, że doradcy korony uznali drogę „wyjątkowości” za najbardziej właściwą.

W Węgrzech krzątają się pilnie około wyborów do sejmku. Jak słyshałem w niektórych obwodach, trafiają się trudności... z okazji kwestji zagmatwanej: czyli sposób dzisiaj praktykowany przed restauracją komitatów, jest legalny? Tymczasem większość (zdaje się) idzie za głosem umiarkowanych, którzy przedewszystkiem chcą, aby się sejm w Peszcie zebrał.

Eötvös przed swymi wyborcami w Budzie, wypowiedział swój program, który został powtórzony przez tutejsze dzienniki, a nawet przez *W. Abendpost*.

Punkta główne są: Węgry mają być wolne. Zgody dotychczas nie było, ponieważ nie były określone granice wspólnych interesów. Teraz nadeszła pora, gdzie mają być sformułowane przedmioty tak narodowe jak i wspólne. — Rewizja praw r. 1848 potrzebne, bo te prawa nie dopuszczają nas do zajmowania się ogólnemi sprawami państwa, i wpływania na ich rozwiązanie, i dlatego także, że są antypatyczne drugim; gdyż z tamtej strony Litawy sądzą, że potęga państwa przez ich utrzymanie wystawioną byłaby na szwank.

Kończy rdzennie definiując przyszłą transakcję tak: ani państwo nie powinno być co do swej pozycji poszkodowane, ani wolność ludów austriackich ukročona, ani też nasza (węg.) narodowość naruszona.

Jeszcze o dwóch publicznych objawach po za granicami państwa wspomnieć mi wypada; to jest o zjeździe ochotników parlamentarnych w Frankfurcie i o speech'u Manteuffla w Sleszwiku. Na frankfurckim mityngu parlamentarnym nie było nikogo z Austrii, ani z Prus (prócz dwóch) ani z Saksonii podobno. Zgromadzeni Niemcy postanowili wypowiedziec swe zdanie w sprawie sleszwicko-holsztyńskiej. Owoż tedy polityka Prus i Austrii im się tak nie podoba, jak ugoda gasteinska. Powiadają że mieszkańcy księstwa zabranych mają prawo urzędzenia się jak im będzie dogodnie.

Komisja takzwana 36 zadowolona wypowiedzeniem próżnych słów... bez siły, a nawet bez echa, bo i liberaly pruskie jak Monussen i Twosten protestowali.

Trudno pojąć jak ludzie poważni mogą odgrywać taką komedję.

Z drugiej strony jak się dziwić, że łatwo się zgodzili w r. 1848 na sentencję, że Poznańskie trzeba podzielić. Gdzie rachować mogą na siłę, czy policję, czy wojska, tam skwapliwie dekretną teorię uszczęśliwiania ludów... choćby

przymusowa. Mowa Manteuffla ma dla nas o tyle wartość pośrednią, że wyraźnie okazuje, jakie zapatrywania się na dworze berlińskim górują nad innemi. Powiada: „przychodzę z kraju, w których Wojciech—niedźwiedź (Albrecht der Bär), żywił niemiecki żniósł po morze, a ja sam tą myślą oddycham.”

Zeby myśl M. zrozumieć, trzeba wezwać historię do pomocy.

Owoż ten Albrecht w początku XII. wieku jako lennik Lotara, cesarza niemieckiego, otrzymał Łuzację (kraj lenny państwa niemieckiego), później księstwo saskie. W skutek przewagi zaś Henryka ks. bawarskiego (pyszny zwanego), musiał uchodzić z kraju. Nareszcie wrócił, wyprosił sobie od Rzeszy, że mu przyznano dziedziczne lennictwo wielkich obszarów, należących do Wendów (Sławian). Wtedy wziął się do roboty duchowej, do której jen. Manteuffel robi aluzję. Uciszał najprzód, potem zburzonych Wendów mordował niełitościwie, wywłaszczał, obsadzał ich posiadłości sprowadzonymi Flamandczykami. Żadnego nie szczędził sposobu wypłenicia tego szczeput. Duch ten zresztą ogzewał ciągle Niemców aż do 30letniej wojny, gdzie Wendom kazano słuchać niezrozumiałego kazania niemieckiego (może ztąd nasze przysłowie):

Duch ten nie ma nie wspólnego z kulturą lub tak zwaną myślą cywilizacyjną, żadnej analogii z pracą uczciwą osadników amerykańskich lub innych; jest to zastosowanie na wielką skalę przysłowia francuzkiego: „o te-toi, que je m'y place” do zagrabienia całych krajów.

Ten tedy Albrecht der Bär stał się tym sposobem ideą tą drogą ciągle, pierwszym margrabią brandenburgskim. Tradycja jak widać, nie porzuca się łatwo!!!

Wiedeń d. 4. października.

(O) Pojawił się w *Gazecie Wiedeńskiej* wykaz, oparty na danych urzędowych, zdający sprawę z obrotu funduszów, wydatków i dochodów państwa w ostatnich dziewięciu miesiącach. Widać z niego, że rządowi istotnie na jak największem oszczędzeniu wydatków wiele zależy, widać z niego, że rząd rzeczywiście pragnie zastosować się do ustawy finansowej, uchwalonej w Radzie państwa, która jak wiadomo z preliminarza rządowego 27 milionów obciąża. Na pierwszych 8 miesięcy b. r. preliminarzowa ustawa finansowa wydatki w sumie 118.807.766 złr. Wydano w tym czasie 120.196.820 złr., przekroczone więc ustawę po koniec sierpnia tylko o 1.289.054 zł. Na całe pierwsze trzy kwartały r. 1865 preliminarzowa ustawa finansowa wydatki na 133.525.232 złr., a po koniec września roku bież. wypłacono 134.426.137 złr., cała więc nadwyżka do końca września wynosi tylko 900.905 złr. We wrześniu zmniejszono poprzednią nadwyżkę wydatków o 400.000 złr. Wnosząc z dotychczasowego postępowania, należy przypuszczać, że nie tylko powyższa nadwyżka 900.905 złr. w kwartale czwartym wyrównana, ale jak się spodziewają więcej niż preliminarzowanych 27 milionów oszczędzonych będzie.

Ze szczegółowych rubryk wspomnianego wykazu urzędowego widzimy, że w perjoście od stycznia do sierpnia przekroczone preliminarz w etacie ministerstwa sprawiedliwości, marynarki i wojny. W ministerstwie wojny wydano o 3.269.000 złr. więcej niż preliminarzowano w ustawie finansowej. Po koniec września są jeszcze nadwyżki wydatków w etatach ministerstwa handlu, sprawiedliwości, marynarki i wojny, a w tem ostatniem o 2.955.922 złr.

Dość należy, że po koniec września oszczędzono po nad preliminarz w rubryce wydatków dworu cesarskiego 420.000 złr. w ministerstwie stanu 600.000 złr. Inne rubryki przedstawiają równie korzystny rezultat.

Londyn d. 29. września.

(B) Czytelnicy *Gaz. Nar.* w Londynie byli wystawieni na szczególniejsze nadużycie. Jakkolwiek wydawnictwo we Lwowie opłaca z góry podatek pocztowy, otrzymujący to pismo raz na tydzień, czasem częścię, musieli opłacać jeden penny pod pozorem, że opłata we Lwowie nie była dostateczną. Wreszcie to powolne czytelników postępowanie, co woleli podatek opłacać jak się skarży, zachęciło sprawców tego nadużycia; od waszego numeru z d. 17. września nr. 213, zażądali półtora penny, trzy sous francuzkie. Podatek ten odstęrczał nowych abonujących, zniechęcał dawnych. Wreszcie przedstawiało tu się zadanie, dotyczące wolności cyrkulacji.

Numer dziennika waszego przelałem dyrekcji poczt, przedstawiłem nadużycie i dodałem że was o tem zawiadamiam. Dyrekcja poczt londyńskich uczuła, że podobne nadużycie wywoła oburzenie wszystkich dzienników, że nawet może ją narazić na proces i ważną odpowiedzialność. Nakazała śledztwo i o tem mnie natychmiast zawiadomiła. W dniu wczorajszym wreszcie otrzymałem stanowiącą odpowiedź, którą wam w oryginalu posyłam.

Okazuje się, że to nadużycie, to prześladowanie, to utrudnianie cyrkulacji, co może się równać konfiskacji dziennika, pochodzi z Prus. To pruscy urzędnicy notują że opłata nie dostateczna, to oni przesłania gazety utrudniają. Dyrekcja poczt w Londynie unywa sobie ręce, dowodząc że cała ztąd odpowiedzialność spada na pruska biurokrację.

Zgadł ta surowość pruskich ofiejalistów pochodzi? Czy to błąd, czy nadużycie?

Krzywdza wam wyrządzona obchodzi swobodę druku i zasadę wolnej cyrkulacji.

W kilku słowach streszczę ważniejsze wiadomości polityczne.

Gabinet wiedeński za pomocą pism półurzędowych, stosunków z pismami francuzkimi i angielskimi, wreszcie przez ustne rozmowy uocownych swoich pełnomocników, bliżej wyjaśnił myśl i zamiary cesarza w ostatniem postano-

wieniu, które tu niektórzy uważali za zamach stanu, za obalenie konstytucji i ustalenie władzy samowładnej. *Morningpost* zapewnia, że gabinet wiedeński przesłał okólnik do celniejszych europejskich mocarstw, objaśniający wolnomyślnie cesarza zamiary. *Post* dodaje, że cesarz nie pójdzie w ślad króla pruskiego. Zachowa konstytucję i pozyska współuczucie podległych mu ludów. *Times* zwraca uwagę na postępek Moskwy, ale środki, jakie wskazuje na paskromienie olbrzyma, nie mają żadnej praktycznej wartości.

Lord Palmérston miał przewodniczyć uroczystości w mieście Romsey, gdzie budują pałac dla urzędu municypalnego. Podagra tego mu nie dozwalała. Dziennik humorystyczny, *Punch*, nie wierzy w słabość dostojnego lorda, — uważa to za nowy figiel zręcznego ministra.

Kronika.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 5. października b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1) Wniosek o dopłatę 176 złr. za rok bieżący najużytrzymanie c. k. straży policyjnej. Sprawozdawca radny dr. Gębarzewski.

2) Asygnata należności za książki dostarczone na nagrody szkolne. Spr. radny ks. Ostrowski.

3) Asygnata czynszu najmu ubikacji dla szkoły św. Antoniego. Spr. radny p. Jabłoński.

4) Wniosek o przyzwoleń kredytu 300 złr. na roboty przygotowawcze do wyborów rady i posta do sejmiku krajowego. Spr. radny p. dr. Jul. Kolischer.

5) Prośba Jana Franke, ucznia akademii technicznej wiedeńskiej, o pozostawienie stypendjum miejskiego. Spr. radny ks. Formaniosz.

6) Sprzedaż karozmy w Persenkówee. Sprawozd. radny Dymet.

7) Projekt statutu dla gminy miasta Lwowa. Spr. radny dr. Rayski.

— **Dla wyborców miasta Lwowa.** Od dnia dzisiejszego aż do dnia 20. października wystawione będą w małej sali gmachu ratuszowego w zwykłych godzinach urzędowych spisy uprawnionych do wyboru posłów sejmowych. Uprawnieni powinni się przekonac czyli ich imiona są zapisane, a w razie przeciwnym wnieść reklamację.

— **Listy o Słowackim.** Pod takim napisem umieścza czeskie pismo, poświęcone literaturze, umiejętnościom, nauce i zabawie, *Literarni Listy*, obszerny rozbiór dzieł Juliusza Słowackiego. Nie wymyślamy tego w myśli, jakobyśmy może w niektórych zapatrywaniach mieli się spierać z autorem, bo nie tu miejsce do tego, ale aby naszej publiczności okazać, i nasi pobratymcy zdają się więcej zajmować naszym języcznym poetą, niż mi sami, kiedy tak mało dotąd zebrano przedpłaty na wydanie jego dzieł poematycznych, bez których już wydane, i dość licznie rozpowszechnione w niektórych ustępach trudno należycie zrozumieć. W rękopiśmie znajduje się dalszy ciąg: „Godziny myśli”. — druga część „Króla ducha” — trzy trajedje, które z wydanemi już stanowią razem jeden cyklus; dalszych siedm piosni „Beniowskiego” i wiele krótszych urywków, prawdziwych perel poezji.

— **Teatr.** Wczoraj występował na scenie naszej po raz pierwszy pan Szymański, artysta sceny krakowskiej, jako Robin, w „Pamiętnikach szatana”. Z tego pierwszego wystąpienia w roli nadzwyczaj wdzięcznej, choć nie łatwej, trudno jeszcze ocenić talent tego artysty. Trudniejsze i serównie zadanie będzie mieć p. Szymański jutro w roli wojewodzica w *Mazepie* Słowackiego. Pan Szymański w roli Robina podobał się powzięcznie, publiczność przyjęła go bardzo dobrze, wolałać po każdym akcie, po każdej ważniejszej nawet scenie. Pan S. ma objąć rolę tak zwanych pierwszych kochanków. Ma organ bardzo przyjemny, wymowę czystą, powierzechność ujmującą, nie dziwny się więc, że jakaś pani z parteru bijąc z zapalem w dłonie, zawołała z niewymownem zadowoleniem: „Dzięki Bogu! jest przecież kochanek”.

— (O) **Z Żółtkiewskiego.** (Pożary). W piątek d. 29. września był wielki pożar w Spasowie. Ogień powstał na wsi, wiatr zaniósł jarzące snopy kn dworowi, gdzie spaliły się stajnie i oficyna. Zabudowania gospodarze zostały ocalone, ochronione otaczającemi je drzewami. Na wsi zgorzało ze szczeniem 34 zabudowań gospodarskich. Na folwarku spaliła się bielizna, wielkie zapasy spiżarniane, wynoszące kilkaset korey, srebrny półmisek, skóry; pastwę płomieni padły także cerkiewne naczyńia, złożone tamże na składowie i mnóstwo innych rzeczy, których nie zdołano uratować. Na drugi dzień widziano ogromną łunę od strony Buska, jak zapalniają, spaliła się w Kuracach gorzelnia i kilkadziesiąt sztuk wołów. Też samej nocy nad ranem wybuchł pożar w Kozibowie, gdzie czterech gospodarzy ze szczeniem zgorzało. W niedzielę dnia 1. października palilo się w Milatynie, ale przez wczesny ratunek, ograniczył się ogień tylko na jednej chałupie.

— Donoszą nam także, że w **Szczepiatynie** spaliło się temi dniami 32 chałup, w Ostobużu dwadzieścia i kilka.

— (W. St.) **Wielkie Oczy** 3. października. Dnia 39. września b. r. o 2giej godzinie po południu zostało i nasze miasteczko, Wielkieoczy w obwodzie przemyskim, nawiedzone powszechną w tym roku kłeską, i li szczęśliwemu obróceniu się wiatru podziękować mamy, że tylko dwa zabudowania tutejszych mieszkańców stały się pastwą płomieni: jedno własność tutejszego garbarza, Majera, które do najporządniejszych policzyć można, drugie zaś biednego włościanina Stefana Hołobuda, od którego ogień powstał — wprawdzie z podpalenia, ale nie umyślnego. Syn bowiem tego włościanina głuchoniemy i głupkowaty, dla zabawki swojej siarńczkami w stodole ogień rozniecił, i tym sposobem nie tylko rodziców całego mienia pozbawił, ale i sześcioletniemu dziecku przeszło 2000 zł. naraził. Szczęście, że na 1000 zł. był tenże zabezpieczony.

— Zdarzył się przy tym ogniu także jeden wypadek śmierci. Oto żyd staruszek (piszący 10 Bożego przykazania) znajdujący się właśnie podczas tego pożaru u jednego współwyznawcy, mieszkającego w domu garbarza, przy ratowaniu rzeczy tak silnie szafał do ściany został przyćnięty, że ledwie wyszedłszy o kilkadziesiąt kroków na przyległą łękę, pomimo spiesznego i ratunku „tutejszego lekarza, w kilku chwilach skonął.

